

Rozmawia
ANDRZEJ DRYSZEL

■ Ile kosztuje nas długa i ciężka zima?

– To wbrew pozorom złożone zagadnienie. Narzekamy: zima, zima zła, ale to zdziwienie jest nieuzasadnione, bo żyjemy w kraju czterech pór roku. Zimą należy więc wliczyć w normalne koszty funkcjonowania gospodarki. I bywa wliczana, bo różne instytucje planują przecież swe koszty związane z zimą. Jak zimy nie ma i śnieg nie pada, to nie ponosi się tych kosztów. Gdy zaś jest sroga i nadzwyczaj obfita w śnieg jak obecna, to nawet instytucja mająca tak małą powierzchnię dachu jak Polskie Towarzystwo Ekonomiczne musiała pięć razy zrobić odśnieżanie, zlecając to wyspecjalizowanej firmie i płacąc każdorazowo po 1,4 tys. zł. A także zatrudniając po godzinach pana Krzysztofa, który odśnieżał chodniki przy naszej kamienicy. Takie są koszty zimy (tylko podstawowe, bezpośrednie, nie licząc pośrednich) poniesione przez PTE.

■ Czy atak zimy was zaskoczył?

– Liczyliśmy się z tym i zaplanowaliśmy środki w naszym bu-

Zimy nie policzymy

Każdy, kto mówi, że dokładnie wie, ile kosztuje zima, nie wie, co mówi

– tak jak gospodarka rozwija się cyklicznie, tak i sroga zima występuje cyklicznie. Większe wydatki w jednym roku są kompensowane oszczędnościami w innym, tylko że wtedy mało kto się interesuje tym, ile zdołano zaoszczędzić w wyniku braku mrozów. Zwłaszcza że pieniądze, których nie wydano, zgodnie z urodą planowania budżetowego zostają spożytkowane na inny cel, nie przechodzą na rok następny.

■ Wiele miast podaje bardzo konkretne sumy, jakie pochłonęło już usuwanie skutków zimy.



Prof. Elżbieta Mączyńska,

prezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego

pracuje w Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie Szkoły Głównej Handlowej, zajmuje się analizą ekonomiczną, finansowaniem i wyceną przedsiębiorstw.

dziecie, wprawdzie nieco mniejsze niż rzeczywisty koszt czyszczenia dachu – ale w zeszłym roku też były zaplanowane, a ich nie wydaliliśmy. Niektórym instytucjom zabrakło jednak wyobraźni i zamiast odśnieżyć, ogrodziły swoje budynki, zmuszając ludzi do schodzenia z chodników na jezdnię. Gdyby ktoś wpadł pod samochód, administrator musiałby płacić odszkodowanie, dużo większe niż wydatek na odśnieżanie dachu. Koszty braku wyobraźni mogą być ogromne. Już Einstein mówił, że jest ważniejsza od wiedzy.

■ Tak jak w przypadku PTE można policzyć wydatki innych instytucji poniesione na usuwanie skutków zimy?

– Jeszcze ich nie podliczono, zima się nie skończyła. Im większe miasto, tym więcej wydaje. Z zimą jest jak z gospodarką –

– Też się z nimi spotkałam. W Gdańsku, Wrocławiu i Kielcach wydano po ok. 4 mln zł, w Białymstoku ponad milion, w Lublinie 2 mln, w Łodzi ponad 6 mln, w Krakowie i Szczecinie po 8 mln, w Poznaniu prawie 15 mln, w Warszawie prawie 60 mln. Przy łagodnej zimie te pieniądze można byłoby oczywiście przeznaczyć na inne cele. To są jednak tylko drobne fragmenty kosztów, których jak powiedziałam, nie da się w całości obliczyć. Jeśli np. przy odśnieżaniu pracują bezrobotni, to mniej wypłaca się zasiłków. Kowalski, który nie miał pracy, a teraz ja

znalazł i zarobił, na pewno pójdzie coś kupić, będzie więc popyt, do budżetu wpłyną pieniądze (np. z akcyzy, bo pewnie jest pijący). Jeśli są mrozy i sypie się dużo soli, to na pewno po zimie więcej ludzi będzie naprawiać swe samochody, a ileś szkód nie zostanie pokrytych przez towarzystwa ubezpieczeniowe. Trzeba też będzie wymienić znacznie więcej kilometrów nawierzchni niż zwykle. Wyliczenia skutków zimy sprowadzają się w Polsce do podawania cząstkowych sum, takich jak koszty kanapek serwowanych przez PKP pasażerom w opóźnionych pociągach.

Tymczasem, jeśli pociąg spóźnia się kilka godzin – a tej zimy były i opóźnienia kilkugodzinne – koszty są niemal niewyobrażalne. Ktoś z kimś nie podpisał umowy, ludzie nie dotarli do pracy i nie wytworzyli wielu dóbr, ktoś stracił narzeczoną, która już nie mogła czekać, ktoś nie przyszedł na spotkanie romansowe, kto inny na konferencję, na której miał wygłosić wykład. Koszty zimy to czasem dramaty ludzkie, które trudno przeliczyć na pieniądze. Do kogoś nie dojechało pogotowie, nie dotarła na czas straż pożarna, za późno zjawiła się poli-

W Gdańsku, Wrocławiu i Kielcach na usuwanie skutków zimy wydano po ok. 4 mln zł, w Białymstoku ponad milion, w Lublinie 2 mln, w Łodzi ponad 6 mln, w Krakowie i Szczecinie po 8 mln, w Poznaniu prawie 15 mln, w Warszawie prawie 60 mln.

cja. Takie koszty każdego dnia zimy są coraz wyższe.

■ **Czy w następnych latach możemy jakoś je ograniczać?**

– Kryzysowe sytuacje otwierają oczy na funkcjonowanie naszej administracji i wielu instytucji w sytuacjach nadzwyczajnych. To dobrze, bo można wiele się nauczyć. Musimy uwzględnić, że Polska jest krajem o czterech, a nie o dwóch porach roku, i zimę powinniśmy w kalkulować w nasze koszty. Lepiej rozumieją to rolnicy, efekty ich pracy zawsze w dużym stopniu zależały od warunków klimatycznych. Dla nich akurat obecna śnieżna zima może okazać się korzystna. Uprawom nie zagrazi susza. Przetrwają mniej szkodników, rolnicy będą więc mogli ograniczyć zakupy środków ochrony roślin. Dla konsumentów to korzystne, bo w artykułach spożywczych będzie mniej chemii, ale zakłady chemiczne mogą się martwić.

■ ■ ■ JEDEN TRACI, DRUGI ZARABIA

■ **Pracodawcy, którzy ponoszą zwiększone koszty i mają mniejsze zyski z powodu zimy, mogą chcieć je na kogoś przerzucić.**

– Absolutnie tak. Bardzo często firmy prywatne w warunkach trudnego rynku pracy nadużywają swej uprzywilejowanej pozycji i po prostu mówią: nie płacimy, zima nie jest niczyją winą, wszyscy musimy ponosić konsekwencje. Nie chcą więc płacić za godziny nadliczbowe. Ani za dodatkowe koszty ponoszone przez pracowników. Np. taksówkarze muszą co rano wyczyścić swój pojazd. Robią to oczywiście na własny koszt, pracują przez to o godzinę dłużej, za co nikt im nie płaci. Kursów mają zaś mniej niż w innych porach roku. Gdy były największe opady śniegu, nie wszędzie mogli dojechać, bo wielu mniejszych ulic postanowiono nie odśnieżać. Z drugiej strony, w Białowieży organizatorzy kuligów zaapelowali, żeby właśnie dróg nie odśnieżać, ponieważ nie mogą wtedy jeździć saniami, a Białowieża zimą żyje z kuligów. Typowy konflikt interesów, jak zwykle w ekonomii. Gospodarka to nie western, gdzie są tylko czarne i białe charaktery. Na zimie i na kryzysie też można zarobić. Z punktu widzenia kraju, usuwanie skut-

ków zimy to nakłady, jakie trzeba ponieść. Z punktu widzenia zatrudnianych w tym celu firm i ludzi – to dochody.

■ **Podobno na średniej zimie rzeczywiście jedni zarabiają, a drudzy tracą, ale na długiej i srogiej tracie wszyscy i może ona zahamować wzrost PKB.**

– Warto najpierw powiedzieć, co jest produktem krajowym brutto. Na moim osiedlu wio-

jest szkodnictwem i marnotrawstwem. Tworzeniem PKB jest także chodzenie do lekarza, bo służba zdrowia, świadcząc usługi, tworzy produkt krajowy brutto. Oczywiście lepiej, byśmy w ogóle nie korzystali z takich usług, ale im my będziemy zdrowsi, tym mniej zarobią lekarze. Jeśli czekam na autobus dwie godziny, przemarznię, dostanę grypy i pójdę do szpitala,

poziom krajowego bogactwa. Podobnie piaskarki, które jeżdżą po ulicach i sypią piasek, również przyczyniają się do podniesienia poziomu naszego bogactwa. Długa i ciężka zima oznacza jednak duże koszty surowców potrzebnych np. do produkcji benzyny czy amortyzację samochodów – i to też trzeba uwzględnić. Nie jest to więc proste i na pewno nie da się określić, jaki jest koszt zimy i jak wpływa ona na PKB. Każdy, kto mówi, że dokładnie wie, ile kosztuje zima, nie wie, co mówi.

■ ■ ■ ŚNIEG JAK ZBITA SZYBA

■ **Wiadomo jednak, że jeśli pieniędzy nie przeznaczono na jakies pozytywne cele, bo musiały zostać wydane na odśnieżanie, jest to strata dla ogółu obywateli.**

– W ekonomii istnieje metafora zbitej szyby, wymyślona jeszcze przez Fryderyka Bastiata. Wynika z niej, że nie ma takiej szkody, która nie przechodziłaby przez naszą kieszeń. To my, podatnicy, ponosimy koszty zimy. Jeżeli chuligan wybije fryzjerowi szybę, traci na tym krawiec, bo fryzjer zamiast kupić garnitur u krawca, musi iść do szklarza po nową szybę.

Obecna zima na pewno negatywnie wpłynie na stan naszych finansów publicznych. Już mamy duży deficyt, w dodatku miasta się zadłużają. Nierównowaga finansów może się więc pogłębić.

sną zbudowano piękną różową ścieżkę rowerową wokół jeziora. W grudniu ścieżkę zdemontowano, realizując inną koncepcję zagospodarowania przestrzennego terenu. Zarówno budowa ścieżki wiosną, jak i jej demontaż jesienią stanowi PKB. Produkt krajowy brutto jest to bowiem nowo włożona praca, w uproszczeniu – wszystko to, co na nowo wytwarzamy, minus surowce. Ja PKB określam jako poziom krajowego bogactwa – i niestety zrujnowanie ścieżki też liczy się do krajowego bogactwa, choć

to poniosę duże, choć trudne do ustalenia, indywidualne koszty. Natomiast produkt krajowy brutto dzięki temu wzrośnie, bo policzona zostanie usługa służby zdrowia.

■ **Czyli teoretycznie bogacimy się dzięki zimie?**

– W pewnym sensie tak, bo wszyscy, którzy świadczą pracę, np. przy usuwaniu jej skutków, wytwarzają produkt krajowy brutto. Zużyta sól jako surowiec nie wchodzi do poziomu PKB, ale przecież została sprzedana, ktoś na niej zarobił, czyli wytworzenie soli też podnosi

WŁODZIMIERZ KRĘŻLEWICZ

kreślarnia

PODAWALI ŻE,
POŁOWA
BEZROBOTNYCH
TO KOBIECY



